

duszne³³. Dlatego w procesie wychowania ważny jest czynnik religijny. „Trzeba się zniżyć do poziomu wychowanka. Jeśli on nie ma zbyt górnego nastawienia nadprzyrodzonego, nie można tylko takimi motywami nakłaniać go do czynu. Trzeba wychodzić z koła jego zainteresowań i przekonań³⁴. I na innym miejscu: „Czy mogę być pewny złej, uporczywej woli u wychowanka? Nigdy! A ileż mam dowodów dobrej woli, pragnącej poprawy, tylko słabej - a zatem pomagać, nigdy utrudniać podkreślając, słabości, błędy³⁵.”

We wszystkich stwierdzeniach o Bernarda, zamieszczonych w *Pedagogicum*, ukazane jest pozytywne nastawienie charakteryzujące jego czynności i zachowania. Skłaniał się on do tego, by mobilizować wychowanka, pobudzać go do większej samodzielności, dawać nadzieję. Ważne jest również to, by pomagać wychowankowi, samemu się wychowywać, pamiętając o starej zasadzie, że kij ma dwa końce. Wychowanie jest wszakże procesem dwustronnym, nie tylko oddziałuje na wychowanka, ale i odwrotnie. W numerze 16 *Pedagogicum* czytamy: „O co właściwie chodzi? Nie o to, by moje zdanie tryumfowało, ale o to, by bliźniego poprawić a właściwiej jeszcze - by samemu praktykować cnotę. Okazać, że się ma szacunek, uznanie dla wychowanka³⁶.”

Nie jest to bez znaczenia, świadomość tego, że dzieci mają także wpływ na rodziców, mimo iż osoby dorosłe są dojrzałe w wymiarze fizycznym, intelektualnym, ale - jak dowodzi życie - nie wszystkie dojrzałe duchowo. Nie wystarczy bowiem bogaty świat myśli, pragnień i odczuć, ale - uczy o. Bernard - potrzebne jest życie nadprzyrodzone, czyli życie według Ducha, gdyż to On tworzy przestrzeń duchową, zanurza w niej całą osobę, aby należycie dokonywała właściwych wysiłków w celu zdobycia doskonałości.

Stąd cenne są korekty wyjęte z *Pedagogikum*: „Okazywać maksimum możliwego uznania dla przekonań poglądów wychowanka; liczyć się z nimi jak najwięcej. Negacja tylko tego, co naprawdę nie dopuszczalne. A i tę nie od razu w całości ujawniać, ale stopniowo, powoli, niepostrzeżenie. Jak najwięcej pozytywnego podejścia³⁷.” Jednym słowem należy się wczuwać w drugiego człowieka, kwestionować swoje osądy nawet w sprawach zewnętrznie oczywistych, błędy widzieć w proporcji, nie rozstrząsać, nie wypuklać, ale myśleć, w czym zaradzić, co można zrobić, gdyż w marszu ku doskonałości wszystko służy jako budulec. Ponieważ młodzi, zresztą nie tylko oni, obruszają się, gdy ktoś zwraca im uwagę, o. Bernard tłumaczy: „Jakiego tu potrzeba taktu. Z wychowankiem obchodzić się tak delikatnie, jak ze źrenicą oka. Uwagę starać się jak najbardziej nasycić uprzejmością, słodyczą, łagodnością i możliwie zawsze prywatnie podkreślać dodatnie strony³⁸.”

Zaleca także wychowawcom, aby nie osądzali cudzych błędów, nie analizowali, ani nie osądzali ich pobudek. Nie powinni też myśleć na dwóch płaszczyznach, to znaczy ludzkiej i duchowej, ale sprowadzali to myślenie do jedności duchowej. „W zwracaniu uwag

³³ B. Kryszkiewicz, *Pedagogicum* nr 29.

³⁴ Ibidem, nr 2.

³⁵ Ibidem, nr 31.

³⁶ Ibidem, nr 16.

³⁷ Ibidem, nr 4.

³⁸ Ibidem, nr 12.

nie być pedantem. Nie czyhać z poprawianiem na każdą drobnostkę - to strasznie nuży. Brać pod uwagę rzeczy ważniejsze i od tych zacząć³⁹.

Aksjologia wyboru o. Bernarda polega na tym, aby nie roztrząsać nieskończenie małych rzeczy, ale pamiętać te, które są najważniejsze. W tym kontekście zauważa się, jak nawet subtelna pycha pedagoga może być przyczyną złości, gdy uważa on siebie za wyrocznię, z którą muszą się wszyscy liczyć. Nie ma natomiast problemu tam, gdy wychowawca jest pokorny. Dlatego nie należy wielbić siebie, ale odkrywać wychowanka, rozumieć go, być z nim nie tylko w chwilach łatwych, ale trudnych. Czytamy m. in. w tekście: „Trzeba się zniżyć do poziomu wychowanka. Jeśli on nie ma zbyt górnego nastawienia nadprzyrodzonego, nie można tylko takimi motywami nakłaniać go do czynu. Trzeba wychodzić z koła jego zainteresowań i przekonań⁴⁰. Taka jest miara pokory, która sprawia, że łatwiej przyjmować to, co jest oznaką słabości.

Miniaturowe dzieło pedagogiczne, jakim jest *Pedagogicum*, zaświadcza o tym, że krótkie życie o. Bernarda było wypełnione troską o człowieka. Do niego wyciągał rękę. Nie napisał niczego, co nie wypływałoby z jego doświadczenia. Wiedział, że do bycia pedagogiem nie wystarczy wspaniała wiedza, ale przede wszystkim świadectwo życia. To zaś dokonuje się poprzez interioryzację własnych postaw, jakim jest prawdziwe nawrócenie, oczyszczenie serca z egoistycznych skłonności, sprawdzanie motywacji miłości w służbie wychowankom oraz uciążliwym i niewdzięcznym słuchaczom, którzy często krzywdzą bliźnich lub są wrogo usposobieni. Należy ciągle uczyć się kochać drugiego człowieka – to pozornie tylko banalna prawda pedagogii o. Bernarda.

4. Nieszablonowość świętości – indywidualizm natury

Zło w świecie uwidacznia się w tym, że człowiek chce reformować w świecie naturę drugiego człowieka, poprawiać ją i stawiać mu poprzeczkę, której ten nie sięgnie. Należy uświadomić sobie kwestię, czym jest temperament, a czym charakter. Pierwszy jest nieremowalny, nabyty wraz z naturą, natomiast drugi musi być nieustannie reformowany. Tak uczy o. Bernard. Na charakterze skupia się wysiłek pedagoga, czyli na działaniu polegające na tym, aby dostosować swe wymogi pedagogiczne do temperamentu, z jakim ma się do czynienia oraz zachować jego oryginalność, jako że każdy człowiek jest jedyny i niepowtarzalny. „Każda dusza stanowi świat odrębny⁴¹ – czytamy w *Pedagogicum*. Postępując w zgodzie z jej rozwojem, należy uszanować jej indywidualizm, a wychowawca nie może przymuszać wychowanka, aby podjął narzucone mu rozwiązanie.

Warto przy okazji wspomnieć, że aktualne są słowa św. Teresy Benedykty od Krzyża, wybitnej intelektualistki i pedagogiki, która pisała: Bóg „nie niszczy indywidualności człowieczej, lecz ją posłubia i dzięki temu człowiek doświadcza nowych narodzin. Dusza

³⁹ Ibidem, nr 17.

⁴⁰ Ibidem, nr 2.

⁴¹ Ibidem, nr 42.

przeżywa bowiem swą specyfikę całkowicie i prawdziwie, jeśli pozostaje w sobie⁴². Duch bowiem nie wygasza tego, co „nazywamy indywidualnością, co jest dla duszy najbardziej własne. Indywidualność nie jest dyspozycją do określanych reakcji ani jakąś zdolnością psychiczną, która się marnuje, gdy nie może się żyć w aktualnych stanach psychicznych⁴³. Duch jest zawsze ten sam.

O. Bernard, który doświadczył wiele cierpienia w swoim życiu, bo już jako młody chłopak usiłował zgłębiać jego sens, analizować jego rolę, afirmować jego racje oraz przekuwać je w działanie wychowawcze. Ono w przyspieszonym tempie doskonalilo jego i wychowanków. Był przekonany do tego, że bardzo często cierpienie wynika z tego, iż ludzie stawiają zbyt wysoko ludziom poprzeczki bliźnim, których oni nigdy nie pokonują, bo są sprzeczne z otrzymanymi przez nich zdolnościami i kompetencjami. Dzięki temu rodzą się niepotrzebne cierpienia. Tymczasem wystarczy uświadomić sobie, że człowiek nie dosięga poprzeczki nie dlatego, że nie chce, ale dlatego, że jej nie widzi, gdyż ma inny temperament, inaczej patrzy. Dlatego w czasach o. Bernarda trzeba było dostarczyć nowych metod wychowawczych, a nie bezmyślnie stosować karę jako jedyny środek wychowawczy. Dostarcza ona zawsze niekorzystnych czynników dla zdrowia i samopoczucia wychowanków. Tę sprawę tłumaczy jeden z wychowanków o. Bernarda: „Jeśli wychowanek nie dorastał do tak wysokich wymagań, łatwo mógł popaść w stan wewnętrzznego buntu czy biernej rezygnacji lub depresji i stępienia zdrowej ambicji, a nawet dojść do indyferentyzmu moralnego. W każdym razie nie sprzyja to wyrobieniu w nim inicjatywy, twórczego dynamizmu i entuzjazmu tak potrzebnego przyszłym apostołom, i nie tylko apostołom⁴⁴.

Dlatego „trzeba samemu wypracować nowy zakonny styl wychowania i formacji duchowej, bazując na ideologii zakonu, a przede wszystkim na Ewangelii⁴⁵. Zredagował zatem arcydzieło pedagogiczne zwane Pedagogicum. Był o tym przekonany o. Bernard, gdyż sam wiele cierpiał w początkowej fazie formacji zakonnej.

Zachowanie młodzieży będzie wspaniałe wtedy, jeśli właściwie stawiane będą poprzeczki, to znaczy rozpoznana osobowość zgodnie z temperamentem, w oparciu o które będzie się pracować nad charakterem.

Formacja pedagogiczna o. Bernarda nie polega na napominaniu, ale na odkryciu w wychowanku godności dziecka Bożego i uświadomienia w nim zawartego potencjału. Ten pasjonista chciał przekształcić duchowo człowieka, by posługując się wolnością i odpowiedzialnością prowadzić on mógł rozumne i szczęśliwe życie.

Formacja ta zakładała, że tam, gdzie jest zachowana strona cielesna człowieka, musi być także i duchowa, niezbędna dla osiągnięcia doskonałości. O. Bernard troszczył się o dusze

⁴² E. Stein, *Twierdza duchowa*, tłum. S. J. I. Adamska, Poznań 2006, s. 51.

⁴³ *Ibidem*.

⁴⁴ *Wspomnienia o. Dominika Buszty CP*, [w:] S. J. I. Adamska OCD, *Wszystkim dla ...*, op. cit., s. 115.

⁴⁵ *Ibidem*.

wychowanków, by mądrze kochali, po Bożemu i dla Boga wybierali i Jemu służyli. Wiedział dobrze, iż miłość otrzymuje się w darze i samemu nią obdarowuje bliźnich. Każdy punkt *Pedagogicum* wnosi osobisty odcień portretu pedagoga. Posiada go także każdy jego wychowanek.

Na zakończenie zamieszczamy *Pedagogicum*, cenny dokument dla wszystkich wychowawców.

1. Jezus uczył apostołów z wielką cierpliwością i łagodnością. Długo czekał na widoczne skutki swej nauki. Tyle im mówił o pokorze, a oni jeszcze przy Ostatniej Wieczerzy się kłócą. Jezus nie dziwi się, nie oburza, poprawia z łagodnością.
2. Trzeba się zbliżać do poziomu wychowanka. Jeśli on nie ma zbyt górnego nastawienia nadprzyrodzonego, nie można tylko takimi motywami nakłaniać go do czynu. Trzeba wychodzić z koła jego zainteresowań, przekonań. Wszystkim - dla wszystkich. Umarwienie osobiste.
3. Nie narzucać nigdy gwałtem swoich poglądów, przekonań, argumentów. *Coacta non durant* (To, co wymuszone, jest nietrwale).
4. Okazywać maksimum możliwego uznania dla przekonań, poglądów wychowanka, liczyć się z nimi jak najwięcej. Negacja - tylko tego, co naprawdę niedopuszczalne. A i tę nie od razu w całości ujawniać, ale stopniowo, powoli, niepostrzeżenie. Jak najwięcej pozytywnego podejścia.
5. „Gdybyś w ciągu roku jedną tylko wadę z siebie usunął, prędko stałbyś się świętym” (święty Augustyn). Jeśli tak jest z poprawą osobistą, której się całym sercem pragnie, to jakże można się dziwić, jakoby poprawa bliźniego postępowała zbyt wolno? Czyż można natchnąć bliźniego takim zapalem, pożądaniem poprawy, jakie się ma u siebie samego? Trochę trudno. Nie chcieć zbyt prędko udoskonalać.
6. Nie wytykać błędów dla samego stwierdzenia ich obecności. To ma zazwyczaj tylko negatywne skutki. O błędach mówić w sposób najbardziej ułatwiający ich poprawę. Tu trzeba serca matki. A jakże często wytykanie błędów jest wynikiem nie szczerzej troski o poprawę bliźniego, ale raczej pragnieniem ulżenia sobie, subtelnej prawie zemsty.
7. Nigdy nie upierać się przy swoim zdaniu. Swoje zdanie wyrażać możliwie jak najskromniej, a jak najwięcej racji przyznać interlokutorowi. Wychodzić z założenia: „Ja mogę się mylić, a on może mieć rację”. Jakże często tak było, mimo najjaskrawszych przeciwnych pozorów.
8. Jak najwięcej promieniować ciepłem, miłością, usłużnością, radością. Niech wychowanek czuje, wyraźnie czuje, że się go kocha, że się jego dobro ma na celu. Słowami mówić o tym jak najmniej - czynami jak najwięcej.
9. Starać się siebie postawić w miejsce wychowanka. Co ja bym myślał, jak ja bym się czuł, jak ja bym na to reagował. To jest ważne i bardzo wydajne. Trzciny nadłamaney... Surowość - bodaj nigdy.
10. Z delikatnością matki usuwać ze swych wysiłków poprawy innych wszystko, co przykre, rażące, drażliwe - ułatwiać, uprzyjemniać do maksimum. Starać się wyczuć pragnienia, upodobania, lęk. Wszystko uwzględnić w stopniu możliwie najwyższym. Jak mało, jak trudno o to u mnie.

11. Nie szukać siebie, nie szukać siebie, nie szukać siebie. A to szukanie siebie jest bardzo częste, bardzo subtelne, w bardzo różnorodnie odziane pozory. 90 procent zła w wychowaniu płynie najprawdopodobniej z tego źródła. Być namiętnie spragnionym dobra wychowanka, nie licząc się z żadnym trudem, żadną ofiarą, nawet taką, która najbardziej boli: z własnych zapatrywań wielkości - jak matka wyniszczająca się do ostateczności, nigdy nie mówiąca: trudno, dam spokój, nie warto.
12. Zwracanie uwag - to najczęstszy kamień obrazy; jakiego tu potrzeba taktu. Z wychowankiem obchodzić się tak delikatnie, jak ze źrenicą oka. Uwagę starać się jak najbardziej nasycić uprzejmością, słodyczą, łagodnością i możliwie zawsze prywatnie - podkreślać dodatnie strony.
13. Człowiek jest strasznym egoistą. Siebie sądzi bardzo łagodnie, dla innych jest bardzo surowy. Żąda dla siebie wielkiej wyrozumiałości, chce, by miano wzgląd na wszystko, co może zmniejszyć jego winę, a jakże mu trudno o tę wyrozumiałość dla bliźnich: tak łatwo o surowy o nich sąd.
14. Nic nie spychać: podnosić. Nigdy nie deprimować - o to jak łatwo u mnie - mój ton jest tak autorytatywny, moje podkreślenie wad tak dokuczliwe, taka radość z ich podkreślenia.
15. Nigdy nie dziwić się słabości ludzkiej.
16. Jeżeli wychowanek wyraża swoje zdanie, pragnienie, trudności - okazać mu całą duszą zainteresowanie, zrozumienie i uwzględnić do maksimum. Nigdy absolutnie nie okazać lekceważenia, nawet wyrazem twarzy. Zwracając uwagę przyjąć za pewne, że tylko jedna czwarta zostanie w czyn wprowadzona: przygotować się na to i być z tego szczerze zadowolonym. A jeśli to nie nastąpi, nie dziwić się, ani tym mniej - nie gniewać; nawet wobec całkowitej głuchoty. O co właściwie chodzi? Nie o to, by moje zdanie tryumfowało, ale o to, by bliźniego poprawić, a właściwiej jeszcze - by samemu praktykować cnotę. Okazać, że się ma szacunek, uznanie dla wychowanka. Indywidualności nigdy nie umniejszać, zawsze podnosić. Nie pragnąć zbyt prędko widzieć skutków usiłowań osobistych. Pan Jezus i apostołowie. *In patientia vostra* (W cierpliwości waszej...).
17. W zwracaniu uwag nie być pedantem. Nie czyhać z poprawianiem na każdą drobnostkę - to strasznie nuży. Brać pod uwagę rzeczy ważniejsze i od tych zaczynać.
18. Nie uważać swych uwag za zbyt cenne, swych metod za idealne, bez zarzutu. Stąd bierze początek gniew, kiedy nie przynoszą skutku - jakoby to było moją obrazą. Przeciwnie - szafować nimi hojnie, licząc się z tym, że wiele z nich minie bez echa, a jednak dawać z niezmniejszoną ochotą.
19. Uwagi nigdy próżne. Jeśli dla wychowanka dwadzieścia nawet okazało się bez pożytku, to dla mnie żadna. Uczy mnie przynajmniej cierpliwości.
20. Pracą nad innymi pojmować przede wszystkim jako pracą nad osobistym urobieniem. Wychowawca musi być jak matka uosobieniem ofiary. Trzeba ogromnego zaparcia własnego „ja”, poglądów, zamiłowań, wygod. Trzeba być przygotowanym na bardzo częste niezrozumienie, i to bardzo poważne, na oddalanie się wychowanka, przykrości,

- najczęściej nieświadome, a nieraz może celowe. I mimo to kochać wychowanka, być uprzejmym, siać radość, okazywać, że czują się dobrze. Jest to bardzo trudne, ale jak wiele dające. Wychowując innych mieć na względzie przede wszystkim własne wychowanie.
21. Starać się o atmosferę rodzinną, być ojcem kochającym szczerze i głęboko, choć dzieci może mało okażą wzajemności.
 22. Przed każdym zwracaniem uwagi przyjmą Komunią duchową i będą starał się wczuć w usposobienie Serca Jezusowego. Potem zapytam siebie: „Czy naprawdę spośród możliwych stosuję sposób najłagodniejszy, najbardziej przesycony słodyczą?” Samarytanka ... Cudzołożnica ... Spór apostołów...
 23. Przykrości, których nie zabraknie, uważać za skarby dla mego charakteru i odpłacać za nie w duchu Ewangelii. Ci, którzy je sprawiają - to najwięksi moi przyjaciele.
 24. Za wszelką ceną, niezmordowanie ułatwiać życie innym. Dawać z siebie wszystko. Dla siebie nie żądać niczego: ani wdzięczności, ani zrozumienia, ani oceny, ale jeśli będzie okazana, przyjmując ją, by wychowankowi zrobić przyjemność, by ocenić jego szlachetne odruchy.
 25. Nie wpatrywać się zbyt wady, w słabe strony wychowanka, chyba z wielką miłością, współczuciem, pragnieniem podniesienia. Nigdy z zewnętrznym rygorem lub zadowoleniem, że sieje może stwierdzić u niemilego osobnika.
 26. Ogólnikowe wytykanie wad (Jesteś niecierpliwy, niezdarny itp.) przynosi smutne skutki. To tylko deprymuje, zabijając poczucie osobistej wartości, zniechęca. Trzeba być jak najbardziej konkretnym w miłości.
 27. Stwierdzając jakiś brak cnoty u wychowanka, na przykład brak ducha wiary, posłuszeństwa, pokory - liczyć się z tym i nie gwałtem naginać do uległości, pokory, ale stopniowo, niepostrzeżenie wpajać te cnoty. Ten brak brać za punkt wyjścia, od niego zaczynać budowę, a nie żądać zaraz aktów wysokiej doskonałości tej cnoty.
 28. W wypadku jakiegos nieporozumienia egoizm pyta się: jak niewłaściwie postąpił wychowanek ze mną! Czemu tak i tak? Jak powinien? Dlaczego nie rozumie moich zamiarów? Należałoby zaś tak: co niewłaściwego było z mojej strony? Przede wszystkim doszukiwać się osobistych braków: to korzystniej. Dlaczego nie usiłuję zrozumieć jego intencji?
 29. Powiedzenie: „Mam żal do kogoś” - nie może mieć miejsca pośród zasad Ewangelii. Albo ktoś zrobił mi przykrość nieświadomie, bez złej woli i wówczas byłoby to niesprawiedliwością, albo też ze złej woli, a wówczas mam boleć nad jego upadkiem, obrażą Boga, nie rozczulać się nad swoją krzywdą, a dla winowajcy mieć serce szerokie, wielkoduszne.
 30. Błędy innych brać na siebie; współczuć, współboleć, nie separować się w poczuciu własnej wyższości: „nie tykaj mnie, bom czysty!” Uważać się z serca za gorszego. Mieć dla wychowanka szacunek. To przyszyły współtowarzysz nieba.
 31. Czy mogę być pewny złej, uporczywej woli u wychowanka? Nigdy! A ileż mam dowodów dobrej woli, pragnącej poprawy, tylko słabej - a zatem pomagać, nigdy utrudniać podkreślając błędy, słabości. „Trzciny nadłamaney nie skruszy”.
 32. Przesadzać dobrocią „26 lat”?
 33. Nigdy nie przeprowadzać swoich zamierzeń *par force* - musi tak być, jak chcę. Ale wy-

- wołać wewnętrzną tego potrzebę u wychowanka, by sam tego zapragnął jako osobistego dobra, zasługującego na to, by się o nie ubiegać. Przedstawiać więc to pozytywnie, jako coś wartościowego, nie negatywnego jako nędzny stan niedoskonałości.
34. Unikać pilnie takich zestawień: „Ja dla wychowanka zrobiłem tyle (to i tamto), a on dla mnie nawet na to i to zdobyć się nie może”. Rzadko kiedy porównanie takie jest sprawiedliwe. Miłość własna zawsze, ale szczególnie w rozdrażnieniu przesadza w podkreślaniu osobistych zasług i „niewdzięczności” wychowanka.
 35. Okazywać jak najwięcej serca. Nie czekać, aż ktoś przyjdzie do mnie z kłopotem, ale iść samemu, aby pytać, współczuć, okazać pragnienie pomocy i pomagać.
 36. Mieć zawsze szczerze pogodną twarz i pogodną duszę, nawet dla wyraźnie krzywdzących mnie.
 37. Błędy wychowanka traktować jako okazję do doświadczenia. *Errando discimus* (Uczymy się błędząc). Każdy błędził, doświadczał gorzkich zawodów, tam gdzie spodziewał się wiele. I Toth, i Foerster, i inni - a jednak.
 38. Element nadprzyrodzony w formie modlitwy jest tu decydujący (K. J.). Kwestia stawiana na ostrzu noża, a potem przez modlitwę unormowana nadspodziewanie (K. W.). *Dubium grande* (Wielka wątpliwość) i zapewniony spokój przez modlitwę. Dyskusja ciężta i beznadziejna tak przedziwnie rozwiązana, po mojej myśli zupełnie, na skutek omodlenia rekolekcyjnego (K. J.).
 39. Dobroć, poprawa subtelna, niepostrzeżona, prawie spełnienie wszystkich pragnień; wykluczenie natrętności w poprawianiu, zostawienie działania czasowi - a jak pocieszające rezultaty.
 40. Wytykając wady, należy prawie przesadzać delikatnością. Śmiało można sobie poczynać dopiero wtedy, kiedy się po prostu naprawdę zdobyło kogoś (dla siebie?). A jeśli się stwierdza brak zaufania, trzeba brać to pod uwagę i łagodnie o to zabiegać, a nie par force narzucać się z poglądami.
 41. Jeśli wychowanek żąda zastosowania się do jego usposobienia - zrobić to, choćby to nie wiem ile kosztowało; wyniszczać się, wyczerzać ze wszystkiego - omnibus omnia fieri (stać się wszystkim dla wszystkich). Zresztą nie powinienem nawet czekać na to żądanie: powinienem sam dążyć do tego.
 42. (28.02.1944) Każda dusza stanowi świat odrębny. Bóg nie powtarza się. Ja zaś chciałbym każdą wtłoczyć w swoje ramy. Popędami należy kierować, a nic wyniszczać ich.
 43. (24.04.1944) Każdy człowiek jest mniej lub więcej wrażliwy na punkcie miłości własnej. W wychowaniu ma to znaczenie zasadnicze. Możliwie nigdy jej nie ranić. Skutki tego są oplakane i to na długo. Raczej grać na jej strunie - powoli oczyszczając, podnosząc. Szczególnie kiedy chodzi o młodych, podchodzić pozytywnie. „Dobroć mnie porywa, czaruje”.
 44. (20.07.1944) Pozytywne podejście. Zawsze go u mnie brak. Mówić o dobrym Bogu, a nie zakazującym Bogu. O pięknie cnoty przeciwnej, a nie brzydocie występku. Ja obfituję w zakazy: Tego nie, to źle, tamto niedobrze. Moja pedanteria i w dziedzinę wychowania wkracza w wielkiej mierze. Wszystko zło razi mnie, najdrobniejsze - jak

policjant czyham i podchwytuję każdą drobnostkę. Chciałbym za prędko zreformować. Na pewne drobnostki nie należy w ogóle zwracać uwagi. Samo życie usunie. Jezus z apostołami.

Bibliografia

- S. Adamska I. J. OCD, *Wszystkim dla wszystkich*, Kraków 1982.
- Dąbrowski K., *Osobowość i twórczość Ojca Bernarda Kryszkiewicza pasjonisty*, Warszawa 1977.
- Jan Paweł II, *Homilia wygłoszona w czasie liturgii słowa wygłoszona do młodzieży zgromadzonej na Westerplatte (12 VI 1987)*, [w:] Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. IX, Kraków 2008.
- Kryszkiewicz B., *Pedagogicum nr 1*, [w:] Adamska S. J. I. OCD, *Wszystkim dla wszystkich*, Kraków 1982.
- S. Strzelecka K. OSU, *Ojciec Bernard Kryszkiewicz*, Poznań 1976.
- Stein E., *Kobieta jej zadanie według natury i łaski*, tłum. S. J. I. Adamska, Tuchów 1995.
- Stein E., *Twierdza duchowa*, tłum. S. J. I. Adamska, Poznań 2006.
- Warchoł P., *Duchowość prezbitera: między 'Boską zazdrością' a 'czułością przypominającą uczucia matki*, „Przegląd powszechny” 2004, nr 10.